

Rozdział 4.

Powódź

Mysię obudziło bicie zegara. Przetarła oczka, przeciągnęła się i ziewnęła szeroko. Nie mogła uwierzyć, że spała tak długo! Zegar wskazywał godzinę ósmą. Zwykle już o siódmej Mysia była na nogach a około ósmej – po śniadaniu. Szybko wyskoczyła więc ze swojego łóżeczka, pościeliła je, umyła pyszczek i włożyła swój ulubiony sweterek w zieloną kratkę i żółte buciki. Postanowiła pozbierać trochę świeżych ziół do sałatki, którą zaplanowała na śniadanie. Otworzyła drzwi swojego domku i już miała wyjść, kiedy zorientowała się, że cała polana tonie w wodzie! Tam, gdzie zwykle rosła zielona trawa i mięciutki mech, po którym bardzo lubiła biegać bosą, chlupotało sporych rozmiarów jezioro, którego brzegi rozbijały się o pierwszy schodek prowadzący do domku myszki. Okazało się, że w nocy, kiedy Mysia spała twardym snem, przyszła strasznie wielka ulewa. Przez całą noc deszcz padał tak intensywnie, że małe strumyki wystąpiły z brzegów i woda przykryła nie tylko polanę, na której stał domek myszki, ale też wiele ścieżek w całym lesie.

Mysia wróciła smutna do domku. Zdjęła sweterek i buciki, usiadła w swoim fotelu i schowała głowę między łapkami. Martwiła się, nie tylko tym, że nie może wyjść na zewnątrz, także tym, że nikt z jej przyjaciół nie będzie mógł jej odwiedzić a przede wszystkim tym, że jeżeli zacznie znów padać deszcz woda wedrze się do jej domku, a wtedy co ona zrobi?

Mysia siedziała zmartwiona. Nie mogła wymyśleć niczego, co by ją pocieszyło. Smuciła się tak już dłuższy czas, kiedy nagle usłyszała stukanie. Nie było to jednak stukanie do drzwi, ponieważ brzmiało zupełnie inaczej. Mysia zresztą doskonale wiedziała, że żeby zapukać do jej domku trzeba by najpierw stanąć przed drzwiami a nie było żadnej możliwości aby suchą łapką dotrzeć do tychże drzwi. Mogłoby to się udać chyba tylko z pomocą łódki, nie pamiętała jednak, żeby ktokolwiek z jej przyjaciół posiadał łódkę.

Stukanie się powtórzyło, więc Misia zaczęła rozglądać się dookoła i wtedy zobaczyła coś, co wydało jej się znajome. Coś długiego, puszystego i rudego zwisało za oknem kuchennym. Mysia zastanawiała się co to może być, ale tylko przez chwilę. Przypomniała sobie wreszcie, że to ogonek jej przyjaciółki Lucynki! Szybko podbiegła do okna, otworzyła je i wpuściła wiewiórkę do środka.

Lucynka wyjaśniła, że bez większego problemu dostała się do domku myszki, ponieważ dzięki swoim chwytym łapkoms i ostrym pazurkom przeskakiwała z gałęzi na gałąź. Tą, nieco inną niż zazwyczaj trasą, dotarła do zatopionej w wodzie polany i drzewa, w którym mieszkała myszka i które niewzruszenie stało sobie, jak zwykle, na swoim miejscu.

Mysia tak bardzo ucieszyła się z przyjścia Lucynki, że aż klasnęła w łapki, ale już po chwili znów posmutniała. Przypomniła sobie o swojej polanie, na której tak lubiła spędzać czas, a która teraz cała ukryta była pod wodą. Podzieliła się swoim smutkiem z Lucynką a także tym, jak bardzo boi się, żeby znów nie zaczął padać deszcz i żeby woda nie zalała całego domku i wszystkich jej pracowicie zgromadzonych zapasów!

Lucynka przejęła się bardzo słowami myszki. Wiedziała, że sytuacja jest poważna i obawy myszki słuszne. Gdyby faktycznie zaczął padać deszcz woda na polanie podniosłaby się i domek z pewnością zostałby zatopiony. Niebo co prawda było bezchmurne i nie zapowiadało się wcale na opady, ale kto wie, przecież czasami pogoda zmienia się znienacka...

Wiewióreczka nie chciała, żeby jej przyjaciółka smuciła się, zaczęła więc intensywnie myśleć nad rozwiązaniem problemu. Myszka myślała również i wydaje się, że obydwie nie tylko wpadły na ten sam pomysł, ale i w tym samym momencie, ponieważ jednocześnie zniknęła z jednego i drugiego pyszczka zatroskana minka!

Plan, na który wpadły koleżanki był bardzo dobry, ale wymagał sporo pracy. Postanowiły bowiem przenieść wszystkie zapasy ze spiżarni na wyższe piętro domu myszki, na którym byłyby bezpieczne i nie zagrażałoby im zalanie. Żeby nie marnować czasu od razu zabrały się do pracy!

Przenoszenie zapasów na górę trwało nawet dłużej niż początkowo zakładano, ale po skończonej pracy myszka z wiewiórką były bardzo z siebie zadowolone. Mysia nie obawiała się już zmiany pogody a Lucynka cieszyła z dobrego humoru swojej przyjaciółki.

Po tak intensywnym wysiłku obydwie pracusie mocno zgłodniały, ale i na to znalazła się rada. Mysia przygotowała ich ulubioną przekąskę – chrupiące grzanki z serem. Lucynka zjadła tak dużo, że nawet przez chwilę obawiała się, czy da radę wrócić tą samą drogą do swojego domu – przeskakiwanie z pełnym brzuszkiem z gałęzi na gałąź nie jest całkiem bezpieczne...

Kiedy przyjaciółki wyściskały się już na pożegnanie i Mysia otworzyła okno chcąc wypuścić Lucynkę na najniższą z gałęzi, zobaczyła coś, co sprawiło, że pyszczek znów rozpromienił jej się w uśmiechu. Woda, która tego ranka stała jeszcze na polanie zniknęła! Pozostała tylko jedna, choć sporych rozmiarów, kałuża na środku polany, ale myszka mogła już bezpiecznie wyjść ze swojego domku i to nie przez okno, ale normalnie – przez drzwi. Znów mogła pobiegać po trawie, poskakać po swojej polanie i cieszyć się zabawą przed domem.

- O której godzinie wstała myszka?
- Co zrobiła zaraz po obudzeniu się?
- Jakiego koloru był sweterek myszki?
- Co wydarzyło się na polanie?
- W jaki sposób wiewióreczka dotarła do domu myszki?

- W jaki sposób Lucynka pomogła myszce w trudnej sytuacji?
- Co razem zjadły przyjaciółki?
- Czy woda, która była na polanie, zniknęła bez śladu?